

O przedświątecznym myciu okien — Zdzisław

Od autora: fraszka

Za pasem święta. Żona marudzi,
bym się przy oknach trochę natrudził.

Taka tradycja – mieć szyby czyste

na czas świąteczny, to oczywiste.

„Dzisiaj nie pada, zawiń rękawy
i do roboty! Nie wyjdiesz z wprawy”.

Chęci nie miałem. „Jak dać drapaką?”,
lecz gdy wspomniałem, że „za dzieciaka”
na święta parkiet się wiórkowało...

„Wtedy to trudu było niemało!”,
więc dla świętego w domu spokoju...

„Uszy po sobie. Ruszam do boju!”.

...

Już okna czyste. Zmyte porządnie,
choć straty były – schlapałem spodnie.

Szyby lśnią pięknie, słońce w zenicie

aż mnie oślepia. Zwężam źrenice...

lecz Sol to zdrajca! – Kurz na podłodze
ujawnił oczom. Zmartwił mnie srodze,

gdyż, aby spokój w mym domu gościł,

znów słucham żony: „Umyj w całości”.

Łapię odkurzacza. Mopem poprawiam,

by żaden pyłek kurzu nie nawiał.

W myśli się cieszę: „Wreszcie! Skończone!”.

W dzień zadowolić też można żonę.

Nagle... zagrzmiało, aż przeszły dreszcze –

wichura z piachem, lunęło deszczem.

Pośpiech przy oknach się nie opłacał,

na marne poszła cała ma praca.

...aż mnie zdradliwa myśl umęczyła:

„A mogłem palcem w bucie pokiwać.

Szyby na święta i tak znów brudne.

W nocy nie widać, tylko w południe.

Zresztą... przy stole będziemy siedzieć,

nie zaś przez okno pogodę śledzić.

By się wymigać, mogłem pokwękać,

a tak spamiętam – święta to męka”.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z

dnia 4 lutego 1994r.).

Zdzisław, dodano 29.03.2024 15:29

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.